№ 88. **Kraków 18 Kwietnia Niedziela.** **Rok 1858.**

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po

...y wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
		rocznie	złr. 25
	10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
. . . . .	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy rekl macyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefr ınkowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 17 kwietnia.

Nowym dowodem niesłychanych trudności a oraz niebezpieczeństwa, jakie przedstawia projekt zmiany zarządu Indyami, jest bezwątpienia posiedzenie z 12 b. m. Izby niższéj angielskiéj. Już na bankiecie u lorda majora londyńskiego hr. Derby oświadczył dość wyraźnie, że gabinet niezamierza bilu o Indyach postawić jako kwestyę gabinetową, czyli jednem słowem, że się przy bilu nie upiera. Toż samo dawniéj lubo nie tak jasno dał do zrozumienia lord Palmerston, gdy swój bil podawał. Daléj wynurzył hr. Derby nadzieję, że dyskusya co do Indyj prowadzoną będzie bezstronnie, nie w duchu partyi. Czy to być może, aby w sprawie gdzie idzie z jednej strony o taką instytucyą jak Kompania indyjska, gdzie są w grze tak ogromne interesa, olbrzymie majątki, potężne wpływy i tylu interesentów; gdzie znów z drugiéj strony idzie o przyznanie Koronie tak wielkiéj przewagi, iż wątpić można aby ją parlament i cała konstytucya angielska zrównoważyć zdołały— czy to być może, aby w takiéj sprawie dyskusya była bezstronna i pozbawiona wszelkiéj namiętności? tego przypuścić nie można. Byłoby to zaiste największym tryumfem i taktu politycznego w narodzie angielskim i doskonałości rządu parlamentarnego W. Brytanii.

Wszakże stósownie do oświadczenia hr. Derby, skoro tylko lord John Russell wynurzył zdanie, iż lepiéjby było zamiast bilu całkowitego, wnieść pojedyncze propozycye i z nich późniéj bil ułożyć, że jeżeliby rząd propozycye takowe nie uznał za stósowne uczynić, on by je przedłożyć był gotów, p D'Israeli pośpieszył z przyłączeniem się do tego wniosku i dodał, że nikt lepiéj propozycyj podobnych uczynić nie jest w stanie jak lord John Russell, że gabinet natychmiast dzień oznaczy do rozpraw nad tym przedmiotem. Powstali wszakże mowcy na tę abdykacyę ministeryalną, lord Palmerston wystąpił z tem, że wypada koniecznie postawić bil, ale bil dobry to jest doskonały, bo fałszywy kierunek na téj drodze nader niebezpieczny. Atoli co dziwniejsza, że lord John Russell cofa się od swojego wniosku i nie chce przedłożyć projektowanych propozycyj. Gabinet znów interpelowany czy obstaje za drugim odczytem bilu, nie chce odpowiedzieć kategorycznie. Zgoła sprawa indyjska jest to fant, który parlament trzyma w ręku, ale nikt powiedzieć nie chce „co się ma z nim zrobić?“......

Trzeba będzie jednak zgryść orzech koniecznie, jakkolwiek twardym on być może. Słabość gabinetu torysowskiego wykazuje się oczywiście; co większa, widać także słabość stronnictw jeżeli kto porównać zechce koléj jaką się toczy ów bil, z koleją jaką dawniéj przechodziły bile równie ważne dla konstytucyi angielskiéj jak np. bil emancypacyi katolików i bil zbożowy. Skończyła się już *Old-England*.....

Korespondencya Czasu.

Poznań 14 kwietnia.

Onegdaj odbyła się z wiadomością władz miejscowych, przedwstępna narada delegatów z powiatów na walne zebranie Towarzystwa kredytowego. Zupełną była jednomyślność zebranych co do konieczności utrzymania i rozszerzenia istniejącego instytutu kredytowego, uważając nowo otworzony za li małym posiadaczom odpowiedni. Celem popierania zdania tego, wybrano z grona zebranych, panów G. Potworowskiego, hr. Lippe, A. Żółtowskiego i E. Stablewskiego, którzy otrzymali polecenie udania się do Berlina i dołożenia tamże wszelkich starań, by w téj myśli i kierunku potrzebom a więc i życzeniom kraju zadość się stać mogło. Nie chcemy przypuścić wątpliwości, by zachody tych panów wątpliwemi być miały; nie żądamy bowiem żadnych ofiar z strony rządu, tylko rozwinięcia działań insytutu istniejącego, rozwinięcia opartego na ogromnym, oszczędzonym własnym kapitale. Podobne rozszerzenia i to na skalę, jaka w życzeniach nawet Księstwa się nie mieści, przyznane zostały wszystkim innym prowincyom monarchii, nie mającym takiéj podstawy, oszczędzonego publicznego grosza, jak Księstwo. Dla czegoby więc dla Księstwa tylko, stan wyjątkowy miał być przeznaczonym? Dla czegożby w chwili, gdy Galicyi łaską Naj. Pana, co do przedsiębiorstwa budowy kolei żelaznéj galicyjskiéj, tak korzystne położenie zrobionem zostało, Księstwu nie miało być dozwolonem rozszerzyć swój kredyt ziemski na podstawie własnych funduszów? Przyzwolenie w tym względzie innym prowincyom monarchii uczynione, rozszerzenie III emisyi kredytowej w Królestwie, postanowienie cesarskie co do kolei w Galicyi, uwydatniłyby zbytnie nasze położenie, gdyby życzenia Księstwa na tem polu, odrzuconemi być miały. Przypuścić też tego nawet nie można, pomimo całych przeważnych wpływów miejscowych, które chcą ale odwrotnie, stworzyć dla Księstwa położenie, według przepisów roku 1815, to jest odrębne i wyjątkowe.

Imieniny JO. arcypasterza dnia 11 bm., uroczyście obchodzonemi były. Najpiękniejszem wiązaniem w dniu tym dla niego były własne dzieła jego ojcowskich zachodów w ciągu roku: otworzone dwa zakłady duchowne żeńsko-edukacyjne. O ile słychać, JO. arcypasterz ciężkie teraz walki przebywać musi. Po zabraniu funduszów biskupich i klasztornych, których ogrom wszystkim wiadomy, przejął rząd obowiązek utrzymywania instytutów duchownych i edukacyjnych. Rozszerzenie seminaryum duchownego, tak zapełnionego uczniami, jest koniecznością. N. Pan kilku sejmom prowincyonalnym w odprawach sejmowych, nietylko rozszerzenie instytutu, ale podniesienie do stopnia akademii duchownéj uroczyście przyrzekł; tymczasem teraz władze, etat na 120 uczni, tylko pod warunkiem przeniesienia seminaryum tegoż do Wrocławia, przyznać chcą. Naturalnie, że żaden biskup tem mniéj nasz JO. arcypasterz nie mógłby przystać na rzecz tak zupełnie przepisom kanonicznym przeciwną, jak odsunięcie seminaryum z dyecezyi i z pod oka władzy episkopalnéj, z najlepszą nawet chęcią ku temu, nie mógłby na to żaden biskup się zgodzić. Stawienie podobnych żądań wielką jest znowu przykrością dla JO. arcypasterza, jako dowód braku uszanowaia dla praw kościoła katolickiego. Krok ten przypomina mimowolnie żądanie rządu rosyjskiego od biskupa chełmskiego, by swych seminarzystów do Moskwy wysyłał.

W Szremie, kosztem miasta założoną została wyższa szkoła. Ludność szremska protestancka do katolickiéj jak 1 do 9; mimo tego, charakter téj szkoły miał być obu wyznaniom wspólny. Tymczasem i rektor zamianowany i większość nauczycieli, protestanckiego jest wyznania. By temu zapobiedz, władza miejscowa duchowna, wszelkich aczkolwiek daremnie, dołożyła starań, a uczestnictwa w uroczystości otwarcia instytutu odmówiła, niezawodnie i najwyższa władza duchowna nie omieszka zwrócić uwagę król. ministeryum, ile bolesnem dla mieszkańców, a prawu nieodpowiedniem, żeby instytuta edukacyjne, miasteczek katolickich, jak Kościana, Szremu i kilku innych, pod wyłącznym zarządem protestanckim zostawały i takąż cechę nosiły. Gimnazyum katolickie tutejsze w tych dniach do nowego gmachu przeniesionem zostanie, dziwić się tylko wypada, że przy funduszach które posiada, nie stało się to przed dwudziestu laty i że tak długo nieomal jakby w zrujnowanych piwnicach, najliczniejszy instytut edukacyjny w kraju się mieścił. Przeniesienie odbędzie się bez żadnych szczególnych uroczystości.

Wiosna dotąd u nas tylko w kalendarzu; przymrozki, przejmujące wiatry w towarzystwie śniegu, oto przyjemności obecne; mieliśmy nawet niezwykłe o téj porze widowisko zorzy północnéj, które w różnych warstwach społeczeństwa powodem do różnych przewidzeń; dowcipniś jednak jakiś twierdzi, że to tylko blask na Europę bijący, z mowy tyle przez *le Nord* admirowanéj, niższo-nowogrodzkiego gubernatora.

Poznań 14 kwietnia.

λ. Przedwstępne zgromadzenie delegowanych na walne zebranie Towarzystwa kredytowego, odbyło się na dniu 12 b. m. Ponieważ przecie nosi ono więcéj cechę prywatną i ponieważ *tylko* w charakterze tym objawić się ma, przeto nie znajduję stosownem dotykać go bliżéj.

Zapowiedziane mamy na jutro poświęcenie nowego gmachu dla gymnazyum św. Maryi Magdaleny. Dawny gmach, w ktorym — można powiedzieć — wszystkie dzisiejsze generacye pobierały nauki, ostatnia nieledwie pamiątka tutejsza łącząca się tradycyonalnie z dawnemi czasami, przejdzie tedy na inny użytek.... Nowo wystawiony budynek położony jest przy kościele Bernardynów. Mamy w Poznańskiem 6 gymnazyów; z tych 3 katolickie, 3 protestanckie. Katolickie są: w Poznaniu (św. Maryi Magdaleny), w Trzemesznie i w Ostrowie; protestanckie: w Lesznie, Krotoszynie i w Poznaniu. Rząd nieuznał dotąd stosownem erygować czwartego gymnazyum katolickiego. Frekwencya w 3ch istniejących była, jednakowoż niedawno temu, tak znaczna, że musiano sztucznie rozszerzać je przez podwajanie klas bądź na oddziały wyższe i niższe, bądź na tak zwane „coetus.“ Że zaś rozszerzanie podobne z nadzwyczajnemi połączone było trudnościami, już z samego względu na nauczycieli,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

UŁAMEK

Z PAMIĘTNIKA

śp. Stefana Hr. Przerembskiego.

W archiwum pozostałém po zeszłéj już dzisiaj (w linii *po mieczu*) sławnéj w dziejach ojczystych rodzinie hrabiów niegdyś świętego rzymskiego państwa na Przerąmbie Przerembskich,— będącém obecnie własnością spowinowaconego najbliżéj z tym domem szanownego jenerała hr. Józefa Załuskiego [1]), znachodzi się ułamek [pamiętnika] objętości jednego arkusza w *czwórce*, kreślonego na początku ośmnastego stólecia.

Autorem tego pamiętnika, jak z osnowy jego zaraz na wstępie wynika: był Stefan na Przerąmbie Przerembski, hrabia ś. rzymskiego państwa, kasztelan konarski, starosta szydłowski, pierzchnicki itd., ów sam, któremu ksiądz Walenty Wichrowski, doktór i profesor sztuk wyzwolonych, niemniéj filozofii w akademii Jagiellońskiéj (późnéj kanonik przemyski) dedykował mowę, mianą na pochwałę ś. Bonawentury po łacinie; wydrukowaną *in folio* w Krakowie roku 1720, pod tytułem: *Iris Seraphicis ignibus ardens, Sanctus Bonaventura etc. etc.* W tej mowie (ma się rozumieć: *in dedicatione*) można się przeróżnych rzeczy chwalebnych doczytać tak o hrabiach Przerembskich w ogóle, jak i o autorze niniejszego pamiętnika w szczególności.

Stefan Przerembski miał za żonę Helenę na Granowie Wodzicką, córkę Wawrzeńca Wodzickiego, podczaszego warszawskiego i Anny, niewiadomego z domu nazwiska. — Bracia Stefana byli: Jan hr. Przerembski, referendarz koronny,— Mikołaj,— Maksymilian; nareszcie Stanisław, chorąży sieradzki. Stefan miał trzech synów: Józefa (ten zmarł młodo), Konstantego i Jana; oraz trzy córy: Annę, Franciszkę i Teresę.

[1]) W obwodzie Tarnowskim, w Galicyi.

Sam tytuł pamiętnika: *Memoryał synom* świadczy: że był kreślonym wyłącznie do użytku familijnego. Autor snadź pisał go już w wieku, kiedy go zwątlona pamięć zawodziła; albowiem często popada w usterki, co do imion własnych i co do dat. Wreszcie chcąc się wyrazić krótko, stał się zbyt zwięzłym w opowiadaniu, czego skutkiem treść pisma staje się często ciemną, nawet niezrozumiałą, gdyż wątek narracyi rwie się niejednokrotnie. Wyszło mu z tą przesadną zwięzłością na to, co wytknął Horacy, mówiąc: *brevis esse laboro: obscurus fio.*

Czytelnik, obaczy, iż miejsca ciemne w pierwotnéj osnowie są starannie domieszczeniem brakujących słów (w nawiasach) interpolowane; a widoczne omyłki sprostowane w przypiskach. *J. K. Z.*

Memoryał synom.

Godnéj pamięci ojciec Mikołaj Przerembski, starostą będąc tuszyńskim, miał matkę naszą Annę Konstancyą Wieruską, która była w opiece Lubomirskiego, hetmana wielkiego (sic) koronnego [2]), którą (Lubomirski) wydał za Soleckiego *primi voti. Secundi* (była) za ojcem naszym, z którą żył (ojciec) lat ośmnaście, daj to [3]) i dwadzieścia, i nas spłodził sukcesorów. Druga była siostra jéj starsza, Helena na Wieruszycach Lubowiecka, sędzina krakowska. Między któremi jako opiekun, hetman wojewoda krakowski dział uczynił; przecto: iże ich nie było więcéj tylko dwie.— Ten zaś Wieruski (ojciec) był Szreniawczyk bez *krzyża* (w herbie), a (Szreniawczycy) byli to (sobie niegdyś) bracia. Jeden się pisał na Wieruszycach Wieruski, drugi na Lubomierzu Lubomirski, (inny) na Lipiu Lipski (itd.), których dyspozycye domu, nie tylko prywatne ale i publiczne wyrażają *historiae*. Ten to zaś (był) Lubomirski, hetman wielki (sic) koronny, który z królem świętéj pamięci (Janem) Kazimierzem wojował; a z téj najbardziéj okazyi (wojował), iż królowa (Marya Ludwika) Gonzaga, sprowadzona ze Francyi dla Władysława króla, księżna mantuańska, będąc w leciech, i nie miała tylko (z Władysławem IV żadnego) syna...... o czém historye polskie lepiéj tłumaczą, z jakiéj okazyi była sprowadzona; bo gdy Zygmunt król polski i szwedzki *haereditarius rex*, będąc (w małżeństwie) z Cecylią Renatą (sic), siostrą cesarską [5]), spłodził był synów: Władysława, który był zawojował z Rzecząpospolitą Moskwę, i Carów (oraz) Carowiców sprowadził na sejm do Polski [6]), gdzie dotąd w warszawskim zamku i krakowskim były w pałacach (t. j. salach *recepcyonalnych*) na sufitach malowane *historiae*; (jednak) że przez (okoliczności) tych czasów panowania króla Jegomości Augusta (II w r. 1709 i następnych) Moskwa to zrujnowała i zabrała. A nawet i z pałacu książęcia Jegomości biskupa krakowskiego naszych wieków (zabrała także) . . . . — A gdy miał Władysław (IV) syna: że mu Rzeczpospolita niepozwoliła prowadzić wojny z Turkami; był strasznie zmartwiony,— a zatém bardziej, gdy ten syn umarł,— że wszyscy kozacy będąc ochotni na tę wojnę turecką, byli przytém oprymowani od ruskich panów. Hetman kozacki Chmielnicki (sic) do króla przyjechał (już wprzódy) i uskarżał się na oppresyą; a król powiedział mu Władysław: „albo niemacie szabel? . . . . . .“ I ztąd wojna zaczęła się kozacka, co potém bardzo była ciężka Rzeczypospolitej.— Nastąpiła potém śmierć Władysława króla; a królowa (Marya Ludwika) Gonzaga wdową została.

Że tedy Zygmunt król miał z Cecylią Renatą (sic) kilku [7]) synów, to jest: Władysława, którego chciała Rzeczpospolita pod jednym mieć baldachinem *na tronie królewskim* za to, że zawojował Moskwę; skąd ojciec Zygmunt, zazdroszcząc synowi tytułu carstwa, niechciał (tego) dozwolić, mówiąc: „duos soles non patitur regnum! . . . . .“ [8]) Jednak *Respublica* krzesło (w senacie) kazała dać synowi, a tém bardziéj *exacerbatus* ojciec, mając (synów) Karola, biskupa wrocławskiego i płockiego, i Jana Kazimierza, którzy (obaj) byli *procreati de Domo Austriaca* z Cecylii Renaty [9]), (nie chciał ich przy sobie mieć) i posłał Jana Kazimierza do Wiednia . . . . — A w tém Zygmunt ojciec umarł (r. 1632), i Cecylia Renata (sic), żona jego i matka tych królewiczów [10]). Władysław zaś (został) *in regem electus nemine contradicente;* bo i bracia (jego za nim) *ad Rempublicam* suplikowali: a Rzeczpospolita tém bardziéj Władysławowi królowi *assistebat.*

Interea na dworze cesarskim Jan Kazimierz niestatkował. Posłano go (więc w r. 1638) do Hiszpaniéj do ciotki, a siostry cesarskiéj,— i przydano mu z polskich panów (niektórych); gdzie znajdowali się kilku, osobliwie też i ojciec mój Mikołaj Przerembski. (Tenże) będąc już raz i drugi we Francyi, tak przez królowéj nakładem (sic), jako kolligatów: książęcia biskupa krakowskiego Żadzika, Koniecpolskiego hetmana, i Maxymiliana Przerembskiego, który jeździł po Cecylią Renatę [11]). . . . .

[2]) Nie był wielkim, lecz jeno polnym hetmanem.

[3]) *Daj to* znaczyło w polszczyznie dawniejszéj to samo, co teraz: *ba nawet.*

[5]) Cecylia Renata była pierwszą żoną króla Władysława IV; zatém synową tylko Zygmunta III: zaś pierwsza żona Zygmunta III, oraz matka Władysława IV była Anna, księżniczka rakuska.

[6]) Tryumf ten odprawił w r. 1611 hetman W. K. Żółkiewski, wprowadzając z sobą do Warszawy Cara moskiewskiego: Bazylego Szujskiego, i dwu braci jego, w niewolę wziętych.

[7]) Zygmunt III miał z Anną którą autor przez pomyłkę Cecylią Renatą nazywa: trzy córy, ale tylko jednego syna, późniejszego króla Władysława IV.

[8]) Chyba raczéj: „duo solia non patitur regnum“, tj. iż: „na dwa trony za mało jednego królestwa.“

[9]) Bylić wprawdzie z Austryaczki zrodzeni, ale z wtóréj żony Zygmunta III,— Konstancyi.

[10]) Królowa Konstancya zmarła roku 1631.

[11]) Czytaj o tém, Potocki: „Centuria virorum“ fol. 433.

przeto uznano potrzebę — nie chcąc czwartego utworzyć gymnazyum, ograniczyć frekwencyę, wprowadzając przepisy w pojedynczych klasach tyczące lat uczniów i liczby uczniów. To jest, pozwolono tylko do pewnego wieku i do pewnéj liczby przyjmować uczniów. Od lat kilku dostrzedz można reakcyę w szkołach. Jak dawniéj rozszerzano, tak dzisiaj ściągają klasy. Fakt ten jest w ogóle dowodem ubytku, którego przczyny leżą nasamprzód w utrudnieniach przyjęcia, wzwyż wzmiankowanych, w obostrzonych egzaminach dojrzałości, potem w zaprowadzeniu szkół realnych usposabiających do zawodów tak zwanych czysto-praktycznych, a wreszcie leży pośrednio w pewnéj części w działaniu Naukowéj pomocy. Pomoc naukowa albowiem nie miała w ogóle dosyć szczęścia w wyborze talentów. Często zdarzało się, że chłopcy odznaczający się w szkółkach, zaledwie doszli do średnich klas gimnazyalnych, stracili jakoby wszelką zdolność i oddawać ich musiano, lub kierować na co innego. Wskutek wzwyż wspomnionych przyczyn, ustało dziś przepełnienie gymnazyów. Z czego jednak bynajmniéj nie wypada, aby potrzeba czuć się zawsze jeszcze nie dała czwartego katolickiego gymnazyum, tem bardziéj jeśli zważymy, że powstają ciągle jeszcze szkoły wyższe z protestanckim charakterem po miasteczkach powiatowych, otoczonych ludnością powiatów czysto katolickich, jak np. w miasteczku Szremie. Zdaje się, jakoby dążnością było, stwarzać jak najwięcéj instytutów protestanckich, a jeśli nie idzie, żeby były wyłącznie protestanckie, to przynajmniéj tak zwanych *Simultan-Schulen*. Pomoc naukowa łożyła dotąd ile możności, wiele na dzieci biednych rodziców, mające się poświęcić stanowi duchownemu; dzisiaj, w skutek stosunków i w tym względzie nastąpiła odmiana. Rzecz się bowiem tak ma. Etat dla seminaryum duchownego w Poznaniu, jest na 60 kleryków. Dzisiaj jest ich 100. Przed kilkunastu laty i daléj nie dosięgała liczba kleryków etatu; zwykle nawet połowę tylko jego stanowiła. Z superaty tedy dochodów dawniejszych utrzymywano do niedawna owe *plus* 40 seminarzystów. Dziś wyczerpnęła się superata. Rząd odmówił ze swéj strony pomocy. Podobno dotąd rzecz w zawieszeniu, albowiem warunków rządu nie znalazła władza duchowna ani zbawiennymi, ani stosownymi. Skoro więc przepełnione seminaryum, musiało ustać samo przez się forytowanie i garnięcie się dawniejsze do stanu duchownego.

Berlin 15 kwietnia.

† Izba poselska skończyła obrady nad budżetem za rok 1858. Przychody obliczone są w ogólnéj summie na 126,409,778 tal., tylcż wynoszą rozchody, z których 120,200,975 tal. przypada na stałe, a 6,208,803 tal. na jednorazowe i nadzwyczajne. Z obrad nad etatem ministerstwa oświecenia nie mogę pominąć zajmującego publiczność polską intermezzo, poświęconego pamiątce Mickiewicza. Przy tytule IX, obejmującym etat przeznaczony dla sztuk i nauk, poseł Bentkowski skarżył się na postępowanie władz poznańskich, które opierając się na art. 93 kodeksu karnego, nie pozwalają wznieść w Poznaniu Mickiewiczowi pomnika, uważając takowy za symbol buntu. Szanowny poseł stanął w obronie narodowego wieszcza, uczczonego przez caly świat cywilizowany a w końcu przez samego Cesarza rosyjskiego Aleksandra, mimo antagonizmu jego przeciwko Rosyi. Imię wieszcza żyje w ustach wszystkich Słowian, dzieła jego wolno drukować, ryciny rozpowszechniać, a w Polsce pruskiéj wystawienie pomnika dla niego uważa się za symbol buntu! Niechaj sobie Izba wyobrazić zechce w takiém położeniu który z krajów niemieckich; niechaj np. wyobrazi sobie, że rząd duński uważa wystawienie popiersi Schillera i Goetego za symbol buntu. Mowca nie podaje żadnego wniosku, i nie żąda nic więcéj, jak tylko aby p. minister osobiście i spokojnie sprawę tę rozważył. Nie przypuszcza on bynajmniéj, aby w postępowaniu władz poznańskich leżała chęć umyślnéj obrazy narodowości polskiéj, mniema jednakże, że zganienie onego byłoby poparte przez całe cywilizowane Niemcy. Spokojne to i trafne przemówienie posła Bentkowskiego przyjęte było przez Izbę głośnemi oznakami uznania i sympatyi. P. Reichensperger, poseł koloński, żałował, że preopinant jego nie postawił żadnego wniosku, który z pewnością byłby przyjęty, bo skoro policya rosyjsko-warszawska nie ma nic przeciwko publicznemu uczczeniu narodowego polskiego wieszcza, nie może mieć nic przeciwko temu i policya prusko-poznańska. Czas jest aby rząd raz nareszcie wszedł na drogę polityki pojednawczéj, i słusznym żądaniom zadość czynił. P. minister oświecenia oświadczył, że mu rzecz ta cała wcale jest nieznana. P. Manteuffel, prezes rady ministrów, dodał, że trudno jest odpowiedzieć na to, o czém się nie wié, oświadcza jednak stanowczo, że rząd nie ma bynajmniéj zamiaru prowadzić wojny przeciwko popiersiom poetów, sądzi dla tego, że przywiedziona tu przyczyna nie jest uzasadniona. P. Bentkowski nie odpowiedział na to więcéj. Ponieważ jednak zwyczajem jego jest nie zanosić skarg bez dowodów w ręku, mniemam, że prywatnie dowody te ministerstwu przedłoży, gdyby wystawienie pomnika Mickiewiczowi miało u policyi poznańskiéj napotkać na dawne przeszkody. Z dyskusyi téj pokazuje się znowu, że w poznańskiem dzieją się rzeczy, o których ministeryum nie bywa wcale przez władze prowincyonalne zawiadomiane.

Izba poselska obradowała w wczorajszém posiedzeniu nad wnioskiem rządu, dotyczącym umowy zawartéj d. 16go lutego b. r. z państwami Związku celnego względem opodatkowania cukru burakowego i oclenia cukru zagranicznego. Rząd żąda od sejmu przyjęcia téj umowy. Komisya finansowa wnosi, aby umowa była odrzuconą. Z oświadczenia się rządu w komisyi sądzono, że ministeryum uważać będzie sprawę tę za kwestyą gabinetową. Sąd był mylny, bo w parlamencie pruskim nie masz kwestyj gabinetowych. To też p. Manteuffel wczoraj oświadczył, że w sprawie téj nie idzie o pozycyą teraźniejszego gabinetu, lecz o stanowisko Prus w Związku celnym, gdyby umowa powyższa miała być odrzuconą. Obrady nad nią nie skończyły się wczoraj. Frakcye Izby nie występują w nich solidarnie stósownie do swego programu, lecz wedle materyalnego pojedyńczych członków interesu. Rezultat głosowania jest zatem bardzo wątpliwy. Odrzucenie umowy byłoby w skutkach ważne.

Z nad ujścia Elby 13 kwietnia.

W Kopenhadze jak się zdaje wiedzą o tem, że Bundestag przychyla się (?) do ostatnich na ręce p. Bülowa do Frankfurtu wysłanych propozycyj rządu duńskiego, albowiem pomimo podżegań *Gazety Krzyżowéj*, która uważa propozycye te za niedostateczne, wiedzą tu, że Bundestag za pośrednictwem p. Bülowa zapytał się, kto ze strony Danii będzie delegowanym do obrad nad załatwieniem sprawy niemiecko-duńskiéj. Gdyby jak utrzymują, p. Blume, były minister w czasie gdy Folketing oskarżył ministeryum Oerstedta, otrzymał tę delegacyę, spodziewać się należy, że ten zdatny mąż stanu, nad którego wystąpieniem hrabia Buol w nocie ówczesnéj żal swój wynurzył, zdoła pokonać trudności, zwłaszcza jeżeli delegowany ze strony Bundestagu wybranym będzie z ramienia Austryi. Jednak zdaje się, że obecne ministeryum duńskie stara się zyskać na czasie; słaba jego podstawa na wewnątrz, nie jest tajemnicą. Czując to, ministeryum myślało o złożeniu tek, gdy chodziło o przyjęcie prawa fortyfikowania Kopenhagi od morza, a któremu opierał się p. Bluhme, twierdząc, że nienależało w obecnéj chwili wyzywać drażliwości Niemiec. Tymczasem przyjęto prawo w sejmie ogólnym, wyznaczono nawet summę 80,000 rigsdalerów na fortyfikacye, a ministeryum wysłało propozycye zredagowane przez pana ministra Kriegera. Tak więc ministeryum, które i między dyplomatami nie wielką cieszy się wziętością, bo np. p. Michelsena ministra spraw zagranicznych nazwał żartobliwie pewien dyplomata francuski: *le ministre étranger aux affaires* przejdzie jeszcze koléj, którą rade było ominąć. Utrzymanie się obecnego ministeryum zgodne było z życzeniem króla, osobliwie zaś hrabiny Danner, gdyż p. Scheele swojemi mowami na sejmie ogólnym stracił resztę wziętości, jeżeli kiedykolwiek ją posiadał u Duńczyków. Pomimo że król i hrabina, (któréj córka ma wejść w związki małżeńskie za syna p. Scheele), niezachwianą mu dotrzymują przyjaźń, przecież nie znalazłby kilku ludzi stanu, którzyby w obecnéj chwili i pod wpływem hrabiny zechcieli wejść w skład ministeryum, którego odpowiedzialność będzie przed krajem trudną i wielką, skoro przyjdzie do rozwiązania sprawy o Holsztyn i Lauenburg, a to tem bardziéj, gdyby Prusy i Hanower wpływem swoim wzięły górę.

W Hamburgu interesa handlowe ciągle jeszcze cierpią pod brzemieniem skutków przesilenia. Co będzie w czerwcu, gdy trzeba będzie zwrócić zaliczki za towary pożyczkowym sposobem kupiectwu wydane? Czy nastąpi przedłużenie terminu, czy też wyjdą na targ towary nagromadzone w składach i spichrzach? Kredyt hamburski ucierpiał znacznie za granicą i gdyby nie pomoc Austryi, kto wié do czegoby przyszło. Przytem mara jakaś polityczna paraliżuje przedsięwzięcia i spekulacye handlowe. Stan Francyi nie budzi zaufania; Hiszpania, Neapol i Piemont także zwracają uwagę ducha przedsiębiorczego i nakazują mu ostrożność. Podkopany stan handlowy w Szwecyi i Danii silnie także wpływa na ruch handlu hamburskiego, nieprzepowiadając bynajmniéj zmiany pocieszającéj.

Lwów 14go kwietnia. C. k. komisya krajowa do spraw osobowych, mieszanych urzędów powiatowych w lwowskim okręgu administracyjnym mianowała kancelistę urzędu powiatowego Jana Krauss, aktuaryuszem c. k. urzędu powiatowego w Starejsoli.

— Podług wykazów urzędowych z drugiéj połowy marca, wybuchła na nowo zaraza bydła w Mogielnicy, obwodzie tarnopolskim, w Hutnikach obwodzie złoczowskim i w stadzie wołów w Strzałkach w obwodzie stryjskim; natomiast zgasła w ostatnich czasach w Mariampolu, Wodnikach i Ostrowie w obwodzie stanisławowskim; w Nastasowie, Kutkowie i Tarnopolu w obwodzie tarnopolskim; w Horożance, Dryszczowie i Ciemierzyńcach w obwodzie brzeżańskim i w Brodach w obwodzie złoczowskim.

Obecnie więc znajduje się w tutejszym okręgu administracyjnym jeszcze 22 miejsc dotkniętych zarazą, z których 3 przypada na obwód stanisławowski, 13 na tarnopolski, 3 na złoczowski, i po jednemu na brzeżański, stryjski i przemyski obwód; ale tylko jeszcze w 9 miejscach pozostało 31 sztuk chorego bydła.

W wykazanych 22 miejscach ze stanem bydła liczącym 8378 sztuk w 129 oborach dotknęła zarazem 509 sztuk, z których 117 wyzdrowiało, 344 odeszło, 17 ubito, a 31 jak wyżéj pozostało jeszcze w kuracyi. (G. L.)

Wiedeń 16go kwietnia. Jutro spodziewają się w Wiedniu przybycia JCW. Arcyksięstwa Ferdynanda Maksymiliana i Karoliny.

— *Oestr. Ztg* jakoby w odpowiedzi na drukowaną w *Monitorze* korespondencyę Cesarza Napoleona I z czasów wojny z Austryą o Włochy, umieszcza również ustępy z téj korespondencyi odnoszące się do ucisku rządu francuskiego we Włoszech, wykazując jak dalece smutnym był stan Lombardyi pod panowaniem francuskiem.

— Rozpoczęto obecnie naprawę kościoła ś. Szczepana w Wiedniu. *Gaz. Wiedeńska* ogłasza, że naprawa ta sprowadzoną tylko została chwilową koniecznością i nie zostaje w związku z wielką restauracyą tego kościoła, na rzecz któréj N. Pan przeznaczył przez 5 lat po 50,000 złr. rocznie.

Królestwo Polskie.

W dzienniku naszym z 31go marca podaliśmy wiadomość, iż wojska pierwszego korpusu pieszego rozłożone w Królestwie Polskiém, miały otrzymać rozkaz posunięcia się do gubernij południowo-zachodnich Królestwa i utworzenia w guberniach radomskiéj i lubelskiéj korpusu obserwacyjnego; drugi zaś korpus pieszy ma równocześnie posunąć się z Litwy do Królestwa do gubernii warszawskiéj, płockiéj i części lubelskiéj. Pisaliśmy daléj, że „ruchy tych wojsk mają się odbywać dopiero gdy stan dróg się poprawi; lecz że może wprzód jeszcze nim te korpusy ruch ten rozpoczną, otrzymają przeciw-rozkazy, jeżeli wyprawa turecka do Hercegowiny i Czarnogóry oraz pogłoska o interwencyi austryackiéj w zatargi między Portą a Czarnogórą są powodem do utworzenia tego korpusu obserwacyjnego; gdyż wyprawa turecka do Czarnogóry może się skończyć na pokojowych układach, głoszona zaś interwencya austryacka w téj sprawie, ogranicza się dotąd na radzeniu umiarkowania obu stronom i na wzmocnieniu wojsk w Dalmacyi i Pograniczu w celu jedynie zabespieczenia granic“.

Otóż z tego doniesienia dzienniki niemieckie a mianowicie *Augs. Allgemeine Ztg* utworzyły zupełnie inną wiadomość. Korespondenci do *Allg. Ztg*, *Köln Ztg* i innych niemieckich dzienników, datujący swe listy z rozmaitych stron Polski i Rosyi najczęściéj „z nadgranicy polskiéj,“ istotnie zaś piszący podobno z Krakowa biorąc wiadomości z dziennika naszego, a dla niepoznania źródła zmieniając je a raczéj stemplując je swoją nieznajomością języka z którego tłumaczą i nieznajomością rzeczy, o których piszą, — donieśli: pierwszy korpus armijski pieszy w sile 60,000 ludzi *posunął się już* w gubernie lubelską i radomską i ma główną kwaterę w Lublinie, drugi korpus nadchodzący z Litwy „roz-

---

Gdy król Jan Kazimierz, a natenczas królewicz był wyprawiony (w ową podróż); niestatkował przez włoskie państwa przejeżdżając, lubo miał wielkie honory i od księcia florentskiego, mianowicie: żeby mógł prędzéj stanąć w Hiszpanii, był posłany od tego książęcia okręcikiem. Że mu morze niesłużyło, podstąpił do portu *Cysteron* [12]); króla francuskiego. Że się trafił Francuz, a nasi Polacy niewystrzegali się zdrady i nieobserwując szpiegów francuzkich, których mają Francuzi po całym świecie, dawali tedy tytuł królewiczowi Janowi Kazimierzowi: *Monsieur Prince?* ten tedy obserwując te tytuły szpieg potajemny, gdy weszli w port, widząc królewicza *nieprzyjemnego* [13]) morskim wiatrom, wdał się z królewiczem w potajemną konferencyę i życzył mu zdrowszéj aeryéj [14]) nabyć i zaprowadził go do oberży, *alias* austeryi o milę sekretnie, gdzie tam były rozmaite do konwersacyi *damy*, a tymczasem dał wiadomość do gubernatora tegoż portu Cysteron (sic), że *macie tu królewicza polskiego, który rewiduje fortece!* W tém, o co nie trudno, przez extraordynaryjne poczty dać do Paryża wiadomość, i tenże komendant téj fortecy Cysteron (sic) nietylko dał znać o tém do Paryża, oraz ogłos przez dział przywitanie; ale też nie kazał wypuszczać z portu tegoż okręcika, a do téj austeryi przysłał kilkuset ludzi, prosząc królewicza do siebie, nim większa zaszła od króla francuskiego rezolucya. I tegoż okręcika kapitana kazał do siebie prosić; który atoli odpowiedział: że *ja od pryncypała mego* [15]) *nie mam nic, kogo odwożę i tu sprawić się nie mogę. Wolno mię przytrzymać; dość, że mam paszport wolny przejazdów, ile pod znakiem* [16]) *pryncypała mego,* z *którym* paszportem *wolno czynić co chcecie. Dość, że macie wolne przejazdy po morzu i mój*

12) *Tour di Bouc*; bowiem **Cisteron** nie jest położone nad morzem.

13) Nieprzywykłego.

14) Powietrza.

15) Wielkiego książęcia toskańskiego.

16) Banderą czyli pawilonem morskim.

pryncypał nikogo nie zatrzymuje! — Dali mu tedy z reflexyą od wszelkiéj napaści uwolnienie; ale go nie wypuszczali z portu, aż wszystkich z królewiczem Polaków zabrano. I tam tedy królewicz *in carceribus* siedział.

Wypuszczono potém ten okręcik książęcia florentskiego, kiedy zabrano do fortecy Cysteron wszystkie rzeczy i panów z Polskiéj do boku królewicza ordynowanych. A ojciec mój Mikołaj Przerembski musiał pocztą do Paryża bieżeć po kilka razy do ministrów Mazaryniego i Ryszeliego, o czem są u mnie *dokumenta* [17]) . . . . jako potem królewicza przeprowadzono, a razem i ich do starego zamczyska, które się zowie *we żwierzyńcu*, mila dobra od Paryża; po francusku: *au bois de Vincennes.* — I tam więc królewicz *kuczki* [18]) odprawiał, aż rezolucya z Polski przyszła i traktat zawarty téj treści: *żeby był Władysław król pojął Gonzagę księżniczkę mantuańską* za żonę [19]), *a zapłacił milion i drugi (?) unkosztów co tam* królewicz *expendował na wizyty* (!) I kiedy funduszu na to niedostawało jeszcze; ojciec mój musiał bydź w areszcie: aż go krewni i matka wykupili.

Potem w lat kilka, gdy na *sponsalitia* poślubienia był zesłany z domu Leszczyński posłem od króla Władysława z Gonzagą, księżną mantuańską; był wypuszczony ojciec [20]); a od króla Władysława *obviam* zajeżdżając z apparatem królewskim, cugami i karetami na granicę [21]) ojciec nasz i z tąż księżną a królową przybył do Warszawy.

17) Zaginęły.

18) Dnie pokutne (u starozakonnych).

19) Niemógł się obowięzywać już w tedy (1640 roku) król Władysław IV. do wzięcia za żonę Maryi Ludwiki; bo królowa Cecylia Renata żyła jeszcze, nie zmarłszy aż w 1644 r.

20) Niepodobna, by Mikołaj Przerembski od r. 1638, w którym Richelieu kazał Jana Kazimierza przytrzymać; aż do roku 1645, kiedy Wacław Leszczyński przyjechał po Maryę Ludwikę do Francyi, zatem przez siedm lat w więzieniu francuskiem zostawał.

21) Skoro z polecenia królewskiego witał krolową na granicy; to niemógł dopierutenko wyjść z więzienia w Vincennens; lecz był już w roku 1640 zapewne wypuszczony.

Kiedy zaś król Władysław widząc ją już w leciech, lubo była mądra i bogata Gonzaga . . . . siłaby o tém wyrażać trzeba, jakie miał trudności i napaści od niego, ojciec do zniesienia z udania królowi wdzięków młodości, których już nie miała [22]). Tego się nie wspomina; lubo z resztą miał ojciec wszelkie respekta, tak królewskie jako i królowéj. O co [23]) byli urażeni na Leszczyńskiego Koniecpolski hetman i inni kolligaci i Przerembscy.

Co się potem działo; jako wyżéj namieniło się, że Chmielnickiego po śmierci Władysława IV syna króla Zygmunta bunt nastąpił; to już rzecz wiadoma. Co się potem stało, gdy Jan Kazimierz królewicz za pozwoleniem papieskiem dozwolił sobie zawrzeć *connubium alias* małżeństwo z Maryą Ludwiką wdową po Władysławie bracie . . . . A nie mając *benedictionem a Deo;* żadnego niemieli potomstwa [24]). A w tem fakcye francuskie pozachodziły: żeby Kondeusza królowa Marya Ludwika Gonzaga osadziła na państwie. Kusiła się o to, wojny podnosząc przy różnych fakcyach z Lubomirskim hetmanem; gdzie Litwa za królową i królem zbuntowana była. I lubo Lubomirski. hetman wielki koronny (sic) z województwami pod Częstochową i Mątwami zniósł Litwę i króla *profugum* uczynił, czego nie pochwaliła Rzeczpospolita, że przecie na Pana podniósł rękę; — ale miał za co.

Tandem po śmierci królowéj, Prażmowski arcybiskup i inni podmówili króla Jana Kazimierza: aby sejm złożył i ogłosił, że chce abdykować. Wszystek senat i posłowie prosili króla, aby tego nie czynił i sąd na Lubomirskiego ferowali [25]) — Drugą razą król, aby go jeszcze prosili; odezwał się: że *ja abdykuję!* Prosili senat i *equestris ordo*— *Tandem* trzeci raz *instructa causa* gdy się król odezwał w ten sam sens; odezwali się też arcybiskup *et ministri statûs*, na wzajem *ponieważ Wasza Królewska Mość abdykujesz;* przeto *dziękujemy!* I porwali się zaraz z krzeseł i poszli precz; a król drugą stroną do pokoju swojego. A potem musiał wybrać się do Paryża i tam w opactwie *Saint-Germain aux Prés* miał *sedem* i umarł. Serce tu tylko przysłali do Polski; a jego tam schowano [26]). Mizerne *epitaphium* mu położono na blasze miedzianéj, na łokieć i na (dwa długiej i szerokiéj), i to mniej pozłocistéj. Było tam wszystkiego kilka wierszów: *Hic jacet Joannes Casimirus rex Poloniarum!* Królowéj Maryi Ludwiki zaś ciało albo na zamku w Krakowie [27]) pochowane jest, albo do Francyi je zawieźli; a serce Pannom Wizytkom w Warszawie zostawili, jako fundatorki tego klasztoru.

Nie pamiętam zapewne, jak to było, ale zachodziły *historiae*, kto je pisał i notował jedne po drugich, taką koleją: Naprzód zacząć wypada *a patre Sigismundo Poloniarum et Sueciae rege.* — Potem widziała Rzeczpospolita *Vladislai* z Moskwą *victoriam* i jego *connubium* z księżną mantuańską Gonzagą, królową polską. Tejże królowéj wdowie potem z ex-jezuitą Janem Kazimierzem, bratem (nieboszyka króla Władysława), papież ślub wziąść pozwolił; ale *non benedixit.*

Po nim nastał *Michael* . . . . *reszty brakuje.*

22) Była w tém właściwie wina Leszczyńskiego, że niedoniósł królowi prawdy.

23) Ma się rozumieć o kłopot, jakiego ztąd Przerembski od króla doznał.

24) Mieli dwoje dzieci; ale oboje pomarły w niemowlęctwie.

25) Jest w tém widoczna myłka; zważywszy: że Jerzy Lubomirski zmarł był już na początku 1667 r. a Jan Kazimierz złożył koronę dopiero w 1668.

26) Zwłoki tego monarchy sprowadzone zostały do Polski pochowane w katedrze w Krakowie 1676 r.

27) W Krakowie w kaplicy Wazów.

stawił się już“ między Warszawą i Płockiem, nadto dodali, że trzeci korpus nadciąga w jego miejsce z prowincyj nadbałtyckich do Litwy. Z dziwną nieznajomością rzeczy i kraju, kazali korespondenci wojskom odbywać te wszystkie ruchy w chwili gdy w Królestwie Polskiem roztopy wiosenne popsuły zupełnie drogi, iż zaledwo z wioski do wioski dostać się było można, a zasady wojskowe wzbraniają w takiéj porze roku czynienia pochodów, wyjąwszy w nagłych razach. Korespondenci jednak owi, aby dać swemu doniesieniu stempel nowości, niedbają na takie drobnostki, a raczéj o nich niewiedzą.

Z jaką znajomością rzeczy i dobrą wiarą mówi zwykle *Gazeta Augsburgska* o sprawach słowiańskich, posłużyć może za przykład podane przez nią tłumaczenie wyraz „Panslawismus.“ Panslawism, który w rozumieniu wszystkich Słowian znaczy „Wszechsłowiaństwo“, „Wszechsłowiańszczyznę“, od wyrazu greckiego „pan“ czyli „wszystko“ — wykłada *Allg. Ztg.* w ten sposób: „Pan“ po słowiańsku jest to samo co „Herr“ po niemiecku, a przeto panslawism znaczy: „Słowiaństwo panem świata“, „Slavia zum Herrn der Welt.“

— Książe Michał Gorczakow Namiestnik Królestwa, głównodowodzący armią 1szą, powrócił do Warszawy z Petersburga w dniu 13 kwietnia, jak o tém donoszą dzienniki warszawskie.

W tych samych dziennikach czytamy, iż Cesarz Aleksander, rozkazał uznawać pułkownika Dzona-Lintorna-Arabina Simnonsa, konsulem W. Brytanii w Warszawie.

Dania.

Do *Gazety Krzyżowéj* piszą z Kopenhagi: Wiadomo, że większość ministeryum duńskiego chciała aż do pewnego stopnia wyłączyć Holsztyn i Lauenburg z monarchii. Temu jednak oparł się minister Andrae. Utrzymywał on, że jeszcze niepotrzeba tyle ustąpić Niemcom, lecz że bronić się należy krok za krokiem. Jak na teraz, lepiéj jest upierać się przy zasadzie państwa zbiorowego, choćby tylko pozornie. Jest łatwy sposób przełamać Niemcy. Zgromadzenie związkowe wielką przywięzuje wartości do tego, że §§ 1—6 konstytucyi holsztyńskiéj i konstytucya zbiorowa zaprowadzone zostały bez udziału stanów tychże Księstw. Na tém można oprzeć cztery stopnie obrony. Naprzód zezwolić na przedłożenie stanom pomienionym §§ 1—6 konstytucyi holsztyńskiéj, zresztą nic innego. Jeżliby Związek niemiecki nie poprzestał na tém, przyrzec można, że i cała konstytucya zbiorowa będzie późniéj przedłożona Stanom holsztyńskim do opinii. Jeżeli Związek i na to nie przystanie i grozić daléj będzie, wtedy można obiecać przedłożenie téj konstytucyi także stanom lauenburskim.

A gdyby i to niepomogło, a Związek okazywał, że chce rzeczy posunąć do ostateczności, to nadejdzie wreszcie pora wniesienia projektu wyłączenia księstw z ogólnéj monarchii — ale na to dość jeszcze jest czasu. Podobne stopniowanie ustąpień dozwala zyskać na czasie i okazuje państwom europejskim, iż Dania usposobiona jest do ustąpień i zgody. Ministeryum uznało wartość planu ministra Andrae, a dzisiejsze oświadczenie duńskie jest wyrazem jego w pierwszym stopniu. Niemcy mają więc jeszcze nadzieje traktowania potém trzechkrotnie téj sprawy przez trzy jéj stopnie, jeżeli się dadzą za nos wodzić. Przytém ministeryum ma zamiar za każdym razem oświadczyć, iż to już ostateczna z jego strony koncesya i że jeżeli Niemcy ją przekroczą, wypadnie konieczność wzięcia się do oręża. Tym sposobem chce Dania znużyć Niemcy i skłonić Europę do interwencyi na koszt Niemiec. Postępowanie to wypada z planu.

Anglia.

Na pierwszem posiedzeniu poświętnem Izby wyższéj w dniu 12go kwietnia zapytał p. Headlam kanclerza skarbu, kiedy zdanie radców sądowych w sprawie okrętu „Cagliari“ przedłożone zostanie Izbie. Kanclerz skarbu odrzekł, że ponieważ w ostatnich dniach nadeszły ważne w tym przedmiocie dokumenta, stanowczo na to pytanie odpowiedzieć niemoże, lecz spodziewa się że to za parę dni uczyni. Kanclerz wykazuje następnie potrzebę wzięcia pod rozbiór sytuacyi finansowéj kraju.

Lord Russel radzi aby rząd wyznaczył komitet do zbadania głównych punktów dwóch różniących się z sobą bilów wniesionych do Izby względem przyszłego zarządu w Indyach. Kanclerz skarbu pochwala ten projekt i zachęca lorda Russel aby radzie swéj nadał formę wniosku, na co tenże odpowiada, że inicyatywa w téj mierze należy do rządu. Dyskusya pozostaje bez dalszego skutku.

Izba zbiera się następnie w komitet dla zbadania budżetu armii i marynarki. Projekt p. Williams oddania tego przedmiotu pod rozbiór komisyi osobnéj, zostaje odrzucony przez Izbę 161 głosami przeciw 24. — Sir John Packington czyni uwagę że rząd obecny zmniejszając budżet marynarki o 319,000 f. s. zatrzymał większą część żywiołów poprzedniego budżetu i proponuje zawotowanie 59,380 ludzi licząc w to 7,380 straży nadbrzeżnéj i 15,000 żołnierzy morskich. Lord Palmerston jest zdania, że raczéj starać się należy o powiększenie materyałów morskich, niż o pomnożenie ludzi, dla tego uważa zniżenie budżetu marynarki za krok nie polityczny obecnego rządu. Rząd francuzki postanowił za lat kilka flotę swą na równi z angielską, rząd rosyjski spiesznie pracuje nad wystawieniem flotylli złożonéj z wielkich okrętów liniowych; byłoby więc nieroztropnością ze strony rządu angielskiego, niechcieć pomnażać dotychczasowéj liczby swoich okrętów liniowych. Prócz tego warsztaty okrętowe angielskie wielkie nastręczają niedogodności. Warsztaty cherburskie obszerniejsze są bez wątpienia niż wiele angielskich razem wziętych. Sir J. Packington twierdzi, że przykład Anglii w ograniczaniu swéj siły naśladować będą inne narody. Anglia nieuczuwa żadnéj zresztą obawy, i porównanie jéj sił z francuzkiemi nie jest na swojem miejscu. Gabinet obecny nie spuszcza z oka potrzebnych warunków obrony kraju i zniżenie budżetu niepociągnie za sobą osłabienia skuteczności służby, lecz rząd niewidzi powodu wymagania od parlamentu większych niż potrzeba funduszów. P. Horsman powiada, iż wolałby raczéj aby rząd obecny był powiększył wydatki na marynarkę. Anglia pragnie pokoju z Francyą, lecz powinna się zabezpieczyć na każdy wypadek. Rząd obecny we Francyi może się zmienić, a wiadomo że za rzeczypospolitéj jeden z jenerałów francuzkich proponował napad na Anglią. Następnie mowca przedstawia łatwość Francyi zbrojenia się w obecnych warunkach, kiedy Anglii obok liczebnie równéj z francuzką floty, brakuje ludzi. W razie wojny Francya miałaby z początku przewagę, co wiadomo jak wielką jest korzyścią. Niechaj więc rząd robi co może i niech zażąda potrzebnego kredytu, a parlament mu nieodmówi.

Izba wotuje żądaną ilość ludzi jako i inne cyfry budżetu. Bil dotyczący przysięgi parlamentowéj zostaje po raz trzeci odczytany.

— Proces Szymona Bernarda toczył sie przed centralnym sądem karnym w Londynie w d. 12go b. m. pod przewodnictwem wielkiego sędziego Campbella, w obec sędziów Erl i Crowder, lorda majora, aldermanów i szeryfów. Oskarzenie przeciwko obwinionemu brzmi w tych słowach: „Szymon Bernard, lat 41, chirurg, oskarzony o zdradę główną z powodu udzielania pomocy, wsparcia i rady tak zwanemu Feliksowi Orsini i innym w celu popełnienia zbrodni przez dokonanie zabójstwa i morderstwa na kilku osobach w Paryżu, w Cesarstwie Francuzkiem.“ Oskarzenie mówi daléj: „Że spisek wbrew prawu z tak zwanym Feliksem Orsinim i innymi w celu zamordowania panującego monarchy Ludwika Napoleona, Cesarza Francyi.“

Szymon Bernard przyprowadzony przed sąd, zapytany został przez pisarza sądu po odczytaniu mu aktu oskarzenia, czy jest winny lub niewinny. Oskarzony odmówił odpowiedzi na to zapytanie oświadczywszy, iż nieuznaje jurysdykcyi sądu przed którym go stawiono. Lord Campbell napomina oskarzonego iż jeżli sam niewyzna czy jest winny lub niewinny, inni dadzą za niego odpowiedź. Adwokat oskarzonego p. James oświadcza iż odmawiając odpowiedzi poszedł za jego radą, niechaj sąd sam w téj mierze orzecze. Lord Campbell zapytuje Bernarda czy chce aby dla sądzenia go zebrał się sąd przysięgłych złożony z połowy Anglików z połowy Francuzów. Bernard odpowiada że ma zaufanie w angielskim sądzie przysięgłych. Sąd przysięgłych zebrał się przeto o godz. 11téj i wykonał przysięgę.

Następnie prokurator jlny zabrał głos. Oskarzony mówił on, podejrzany jest o kilka morderstw popełnionych we Francyi. Przez lat kilka jako wychodziec przebywał w Angli, która nieodmawia nikomu opieki, lecz nawzajem żąda aby prawa jéj szanowano. Prokurator przechodzi szczegółowo okoliczności towarzyszące zamachowi 14go stycznia i oskarza 6 osób, które w nim miały udział: Allsopa, Szymona Bernarda, Orsiniego, Pierego, Gomeza i Rudia, którzy wszyscy przez czas długi przebywali w Anglii. Zamiar zamordowania Cesarza powzięty był 16go października r. z. Wtedy to zaczęto fabrykować granaty w Birmingham, których użycie w d. 14go stycznia powodowało śmierć 18 osób i zranienie 126 osób. Wykazawszy udział właściwy każdego z oskarzonych w spisku i ich porozumienie do chwili zamachu, prokurator mniema iż jedynie Orsini kierował organizacyą spisku i dostarczał pieniędzy. Bernard niemiał jak wiadomo żadnego majątku, jednakże dawszy pasport swój na imie Allsopa wydany podpisać u konsula, zgłosił się do banku dla wymienienia 435 suwerendorów na banknoty. Następnie parę razy jeszcze wymieniał mniejsze summy. Rudio namówiony przez Bernarda udał się do Paryża, a Bernard zobowiązał się żonie jego dostarczać pieniędzy. Gdy po dokonanym zamachu podejrzenie o wspólnictwo padało na Bernarda, został aresztowany i oto obecnie stoi przed sądem. Dowody zebrane przekonywają o jego winie, mówi prokurator, powstaną jednak wątpliwości prawne, czy według słów aktu parlamentowego, oskarzony jest poddanem tego kraju i czy w razie dowiedzionego morderstwa będzie mógł być karany z mocy tego aktu. — Lord Campbell oświadcza że wszelkie kwestye prawne poddane będą pod rozstrzygnienie 15tu sędziów i jeżeliby się pokazało że oskarzony jest winny, wyrok odroczy się aż do chwili owego rozstrzygnienia. W końcu następuje przesłuchanie świadków i sąd odracza sią do jutra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go kwietnia. W dniu dzisiejszym wyjechali do Wiednia pp. hr. Edward Stadnicki, hr. Henryk Wodzicki, hr. Wit Żeleński i prezes tutejszy Izby handlowéj Wincenty Kirchmajer jako założyciele kolei żelaznéj galicyjskiéj, aby z prezesem Towarzystwa tejże kolei księciem Leonem Sapiehą złożyć JCMci podziękowanie za nadanie koncesyi na pomienioną koléj.

— Dziś rano umarł zamożny tutejszy obywatel i właściciel dóbr Wincenty Siemieński w 79 roku życia po kilkudniowéj chorobie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek w kościele P. Maryi. Również umarł w dniu dzisiejszym obywatel tutejszy i właściciel dóbr Szymon Milieski w podeszłym wieku.

— Dowiadujemy się, iż we wtorek 20go kwietnia ma być przedstawionym w tutejszym teatrze polskim na dochód p. Feliksa Bendy trzyaktowy dramat Deringa, tłumaczony z francuskiego p. n.: „Zły duch dwóch rodzin.“

= Onegdaj wieczór nadeszły tu prywatne depesze telegraficzne z Brodów donoszące o okropnéj zbrodni popełnionéj w tem mieście. Wstrzymaliśmy się od podania ich do wiadomości aż do nadejścia listów, potwierdzających całą okropność tego wypadku. We wtorek dnia 13 b. m. o godz. 8½ wieczór jakiś nieznajomy, porządnie ubrany mężczyzna, wszedł był do kantoru bankiera Karola Hausnera, człowieka w podeszłym wieku i zastawszy go w pierwszéj izbie samego, ugodził go sześć razy sztyletem i zamordował. Następnie wszedł do innéj izby, gdzie zastał speditora tego domu nazwiskiem Hauswald, i tego pchnął dwa razy, a następnie zabił z krucicy. Wybiegając z mieszkania spotkał w sieni parobka, i tego również zabił wystrzałem z krucicy, a w końcu innego jakiegoś domownika ugodził śmiertelnie. Schwytany chciał sobie życie odebrać i postrzelił się lecz nie szkodliwie. Szczegóły o mordercy, jak również powody zbrodni nie są dotąd znane. Rabunku nie popełniono. Zabity bankier Hausner używał powszechnego szacunku tak w mieście jak i u wszystkich tych, którzy z nim w stosunkach zostawali, a przytem słynął z dobroczynności swojéj.

— Równocześnie odbieramy z pod Brodów o tym samym wypadku list następujący:

Dnia 13 kwietnia o godzinie 8 w wieczór wydarzył się w Brodach okropny wypadek. P. Hausner, jego buchalter Hauswald, lokaj i faktor zostali zamordowani strzałami pistoletowemi i nożami przez jednego zbójcę, który porządnie ubrany i uzbrojony w ukrytą broń składającą się z pistoletów cztero i dwu rurkowych i nożów obosiecznych, pojawił się w kancelaryi p. Hausnera, gdzie jak powiadają, zastał tylko buchaltera i tego najpierw zastrzelił, na to wszedł p. Hausner potem lokaj, a potem żyd faktor i wszyscy polegli od ciosów mordecy, który po dopełnionem morderstwie, wziął się do palenia papierów i ksiąg będących w kancelaryi. Tymczasem na alarm pospieszył garnizon miejscowy i żandarmerya, obstąpili kamienicę Hausnera i morderca został przez żandarmeryę schwytany, a będąc już ujęty, usiłował sam się zastrzelić z trzymanego w ukryciu pistoletu, lecz lekko tylko raniony został i jest uwięziony. Zbójca ten na kilka dni przed dopełnieniem zbrodni, przyjechał z Tarnopola do Brodów i stanął w oberży Błockiego, miał zeznać, że ma w Brodach i w okolicy więcéj wspólników do jednéj bandy należących. W skutek tego okropnego wypadku, całe Brody w ogromnym strachu dzień i noc czuwają. Zresztą okoliczności téj zbrodni towarzyszące i zamiary złoczyńcy, nie są nam jeszcze w tym momencie dokładnie znane, gdyż rozmaicie o tem opowiadają.

— Donoszą nam z Paryża, iż Nikodem Biernacki znany i ceniony w naszém mieście wirtuoz, bawiący od kilku miesięcy w stolicy Francyi, dał tam w ciągu marca parę koncertów z wielkiem powodzeniem. Dziennik paryzki ***France musicale*** używający powagi w tamecznym świecie muzykalnym, orzekł następujące zdanie o grze naszego wirtuoza i koncercie jego danym w d. 30 marca: „Między wieczorami muzykalnemi które miały największe powodzenie, wymienić należy koncert dany przez p. Nikodema Biernackiego. P. Biernacki zostawia w Paryżu piękne wspomnienia. Posiada on uczucie artystyczne w najwyższym stopniu. Jestto natura południowa która zabłądziła na północ. Wieczór muzykalny dany przez niego w sali Pleyela w zeszły wtorek 30go marca mógł się obejść bez współudziału innych artystów, talent koncertanta udzielił już koncertowi dostatecznego blasku i powabu.“

— W mieście Velletri w Państwie Kościelnem, kiedy w wielką sobotę zdjęto zasłony z ołtarzy w kościele na obchód Zmartwychwstania, rozległ się naraz krzyk zgromadzonego ludu — zniknął bowiem z pod zasłony cudowny obraz Matki Boskiéj Łaskawéj z wszystkiemi ozdobami swemi ze złota, srebra i drogich kamieni, ze wszystkiemi wotami. Zaczęto naprzód posądzać zakrystyana, potem rzucono się na mieszkania ludzi podejrzanych i zaczęto je przetrząsać. Nareszcie ktoś z tłumu zawołał: „trzeba sz kać u Jezuitów! oni sami tylko prócz zakrystyana mają klucze kościoła.“ W pobocznem bowiem seminaryum przy kościele mieści się klasztor Jezuitów. Głos ten znalazł w tłumie wiarę, i zaczęto dobywać się do klasztoru, i wyłamano bramę, a niecierpliwsi i zapaleńsi po drabinach do okien przystawionych wtargnęli do klasztoru, przebiegli korytarze, cele, wyłamali wszystkie drzwi, szafy i skrzynie, zbili księży, zniszczyli wiele przedmiotów, a i bez kradzieży nie obyło się. Władze miejscowe były zbyt słabe, żeby 12 tysięczną ludność wzburzoną utrzymać w karbach porządku. Jezuici uszli z miasta lub poukrywali się. Tymczasem zbrodniarz pewien trzymany pod śledztwem wraz z bratem swoim za rozbój, oświadczył, że mu wiadomo, gdzie się Madonna znajduje. Straż miejska poprowadziła go do kościoła, a zbrodniarz wstąpiwszy na kazalnię zawołał: „Ja wiem gdzie jest Madonna i jestem gotów wskazać wam miejsce, ale pod jednym warunkiem. Musicie mnie i mojemu bratu zaręczyć, że proces przeciw nam wytoczony, zaniechanym zostanie, że obaj otrzymamy zupełne przebaczenie, a nadto dacie mi gotówką 500 skudów.“ — „Przyrzekamy! przyrzekamy!“ zawołały liczne głosy: „ale gdzie Madonna?“ — „W mojem posiadaniu!“ odrzekł rabuś „ani jeden łańcuszek, ani jeden sznurek lub medalik nie zginął, za godzinę będzie obraz w pałacu biskupim.“ Lud pobiegł do pałacu kiskupa i kardynała Macchi, który jest jakoby udzielnym panem miasta, ma swoją milicyę, swój skarb, swój trybunał który sądzi w ostatniej instancyi, bo miasto Velletri odznaczało się od wieków szczególnemi swobodami — i tam lud prośbą i groźbą wymógł na kardynale zapewnienie ułaskawienia dla rabusiów. Wkrótce potem ukazano z okna pałacu biskupiego nietknięty obraz Madonny z całem ubraniem. Krzyk radości rozległ się między ludem, obnoszono potem obraz w procesyi i umieszczono wreszcie na dawnem miejscu. Tymczasem z Rzymu pośpieszyła do Velletri kompania Szwajcarów i żandarmerya i kto wie czy wypadek ten nie stanie się powodem odjęcia miastu jego autonomii.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 kwietnia. Urzędowe wykazy przedstawiają przybytek w dochodach niestałych pierwszego kwartału r. b. w porównaniu z przeszłym rokiem o $4^{7}/_{10}$ milionów franków.

Paryż 16 kwietnia. Według otrzymanych z Neapolu wiadomości z d. 12 b. m., była tam mowa o założeniu obozu pod Gaeta. Hr. Trapani brat króla miał się podać do dymissyi z posady dowódzcy gwardyi królewskiéj.

Paryż 16 kwietnia. Według wiadomości z Carogrodu nadeszłych tu przez Marsylię, miano odkryć spisek w Czerkiesyi. (Zapewne w prowincyi Zakaukazkiej rosyjskiéj, gdyż Czerkiesya jest niepodległą, niepotrzebowała przeto spiskować P. R. Cz.) Naczelnicy spisku oraz pochwytani emisaryusze, zostali skazani na śmierć. (Cała ta wiadomość, jak wszystkie o Kaukazie przez Carogród nadchodzące, jest niepewną; może powstała ona z przekształcenia doniesienia o zjeździe wszystkich naczelników czerkieskich a nawet innych ludów kaukazkich i zawarciu przez nich wzajemnego przymierza przeciw Rosyanom. P. R. Cz.)

Londyn 15 kwietnia. Otrzymano tu wiadomości z Malty, iż admirał Lyons opuścił tameczną przystań i odpłynął jak się zdaje, do Tunis.

Londyn 15go kwietnia. W procesie Bernarda przesłuchanie świadków skończyło się.

Londyn 16 kwietnia. Lord Malmesbury oświadczył wczoraj w Izbie wyższéj, że w Dover, Folkestone, Liverpool i Southampton urządzono bióra paszportowe. Osoby polecone przez magistraty, lekarzy i księży, otrzymają paszporta do podróży za opłatą 2 szylingów.

Turyn 15 kwietnia. W miejsce odwołanego sekretarza poselstwa angielskiego lorda Erskine, zamianowany został lord de Burgh. Poseł angielski sir J. Hudson udaje się wkrótce do Londynu. Wczoraj przyszło pod obrady nowe prawo drukowe. Żerant dziennika *Unione* skazany został za znieważenie księdza Grillo na 5 dni więzenia, 100 lirów kary pieniężnéj i 500 lirów wynagrodzenia.

Petersburg 16go kwietnia. Według wyszłego dziś rozporządzenia, cło od wszystkich towarów wyprowadzanych i wprowadzanych (a przeto od takich które cło płacą) podwyższone zostało o 6 kopijek na 1 rs. Ten dodatek cłowy ma być użyty na stawianie budowl granicznych i komor, potrzebnych z powodu prowadzenia nowych dróg żelaznych. Rozporządzenie to ma obowiązywać od 1go lipca.

Dzienniki warszawskie ogłaszają ważny rozkaz cesarski do *Głównego Zarządu* szkół, podpisany przez Cesarza jeszcze 19go września r. z., mocą którego gimnazya filologiczne Okręgu Naukowego Warszawskiego będą miały od 5téj klasy zacząwszy, dwa oddziały: historyczno-filologiczny i i fizyczno-matematyczny; nadto do gimnazyów tych będzie dodana 8ma klasa specyalna *prawa*, dla pragnących poświęcić się służbie sądowéj. Przez rozkaz ten przeto przywrócony został tak zwany kurs prawny zniesiony przez Cesarza Mikołaja, z tą różnicą, iż dawny kurs prawny przy gimnazyach był dwuletni. Nakoniec rozkazem tym zatwierdzony jest nowy etat dla gimnazyów filologicznych, który to etat jest także ogłoszony w dziennikach warszawskich. Rozkaz i etat podamy w następnym numerze.

Rozprawy w Izbie niższéj berlińskiéj nad podwyższeniem podatku od wyrobu cukru burakowego, toczyły się jeszcze w piątek i przeciągnęły się do soboty. Rezultat ich nie daje się jeszcze przewidzieć. Będzie on nader ważny dla Niemiec, bo od niego zawisło dalsze trwanie związku celnego prusko-niemieckiego. Projekt podwyżki podatku od tytoniu odrzucony został w komisyi. Miał on na celu zbliżenie się handlowe do Austryi.

D. 14go b. m. miało być w Frankfurcie nowe posiedzenie związku niemieckiego, lecz na niém, jak zapewnia *Gaz. Pocztowa*, sprawa duńska nie była jeszcze traktowaną, gdyż wydział związkowy do niéj wyznaczony, czynności swoich niebył pokończył. Posłowie austryacki i pruski nie mają jeszcze instrukcyi, lecz hr. Rechberg poseł austryacki ma ogólne polecenie wspierać we wszystkiem posła pruskiego p. Bismark-Schoenhausen, z czego się pokazuje, że oba państwa pragną w téj sprawie postępować zgodnie, tudzież że propozycye duńskie nie znajdą przyjęcia, boby do tego niepotrzebowano tak długiego namysłu.

Skazani za udział w zamachu genueńskim 29go czerwca r. z. więźniowie i wysłani do Alessandryi dla odsiedzenia tam kary, założyli rekurs do sądu kasacyjnego.

Proces w Salernie przeciw osadzie statku „Cagliari“ odroczony na święta wielkanocne, zapewne dopiero w połowie maja na nowo się rozpocznie.

Według depesz telegraficznych nadeszłych 15 t. m. z Belgradu do Wiednia, w Serbii całe dotychczasowe ministeryum cofnęło się od steru rządu. Nowy gabinet wybrany został z pośród stronnictwa nieprzyjaznego dotąd księciu, a mianowicie: prezesem senatu został wojewoda Wusicz, ministrem spraw wewnętrznych Garaszanin (obaj uważani są za naczelników tego stronnictwa), ministrem spraw zagranicznych senator Maksimowicz, ministrem sprawiedliwości i oświecenia Demetryusz Cirnobaraz. Dotychczasowi ministrowie wezwani zostali do senatu, gdzie również zasiedli siedmiu senatorowie usunięci dawniéj przez księcia. Wszystkie te zmiany mają na celu pogodzenie stronnictw, a z pogodzenia tego cieszyć się należy, gdyż rozdział Serbów na partye mógł by być zgubnym niepodległości serbskiéj, jak to przedstawiliśmy we wczorajszem sprawozdaniu ze stanu Serbii.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97	96⅓
Cwancygiery . . . . zł.	106¼	105⅔
Półimperyały rosyjskie . . . zł.	8 22	8 13
Napoleondory 20 fr.	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne	4 47	4 42
„ austryackie	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	80⅓	79¾
Obligacye indemn. z kupon.	81	80¼
Pożyczka narodowa z r. 1854.	84¼	83⅔
Listy zastawne polskie z kuponami . . zlp.	99¾	99¼

Wiedeń 17 kwietnia (telegraf.)	
Augsburg	106¼
Hamburg	78
Londyn	10 18
Paryż	123¼
Agio od złota	7⅞
5% Metaliki	81⅞
4½%	71¼
4%	63¼
3%	
Losy z r. 1834	
„ „ 1839	130¾
„ „ 1854	108¼
Pożyczka narodowa 5%	84¼
Obligacye indemniz. galic.	79⁷/₁₆
Akcye Bankowe	973
„ kredytu ruchomego	245¾
„ kolei francusko-austryackich	289⅝
„ kolei północnéj	1852½

Lwów 14 kwietnia.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 5	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 3	83 15

Warszawa 14 kwietnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe	90 34	—
„ kupon	—	15⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 88	14 84
„ kupon	—	18⅔

Wrocław 16 kwietnia.		
Banknoty austryackie	97⁵/₁₂	—
Polskie bilety bankowe	89⅝	—
„ listy zastawne	—	88⅜
Poznańskie listy zastawne 4%	99⅞	—
„ „ 3½%	—	86¼
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	79⁷/₁₂

Przyjechali od 15 do 16 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Hr. Mycielski Cezar wł. dóbr, Teofil Goszczyński, Raymann Franciszek doktor medycyny z Wiednia. Hr. Rejowa Marya właś. dóbr z córką z Wiedeń. Madurowicz Juliusz z żoną z Andrychowa. Michałowski Jan z Pragi.

Wyjechali: Żebrowska Ewelina obyw., Piasecka Izabella obyw. do Galicyi. Tarnau Gustaw kupiec, hr. Karnicka Teofila obyw., Wirska Aniela obyw. do Lwowa. Szeszin Aleksander oficer z żoną do Paryża. Estreicher Aleksander właś. dóbr do Trzebini. Jaworski Józef wł. dóbr do Falkowy.

HOTEL ROSYJSKI. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Drezna. Jacek Siemieński wł. dóbr z Polski. Karol baron Mengersen c. k. porucznik z Bochni. Julian Dłuniewski właśc. dóbr. Władysław Antoszewski obyw. z Petersburga. Jan Sablik z Dębicy. Adolf Kopp c. k. urzędnik z Byczyny.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski wł. dóbr do Dzikowa. Prosper hr. Zborowski wł. dóbr do Tarnowa. Adolf Kopp c. k. urzędnik do Byczyny.

HOTEL SASKI. Henryk Brudniak fabryk. powozów z Białej. Romania Jakubowska wł. dóbr z familią z Kielc. Józef Dąmbski obyw. z Rudny.

Wyjechali: Piotr Tchórznicki obyw., Zygmunt Rylski wł. dóbr do Galicyi. Władysław Kasprzykiewicz kupiec do Wiednia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do *Dębicy*: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem
do *Wieliczki*: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do *Wiednia*: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do *Wrocławia* i *Warszawy*: g. 6 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z *Dębicy*: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z *Wieliczki*: g. 10 m. 46 rano— g. 7 m. — wieczorem.
z *Wiednia*: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z *Wrocławia* i *Warszawy*: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 17 kwietnia. We czwartek obficie zwieziono na granicę zboża z Królestwa Polskiego; wszelako pokup nieodpowiedział oczekiwaniu i ceny chwiać się poczęły. Spekulanci zbożowi i skupywacze nie byli pewni co robić, czy się zaopatrywać w towar, czy czekać jeszcze spadku cen. Niezmiernie wiele na tę niepewność handlu zbożowego wpływały różowe obok sprawozdań z odległejszych targów stan pogody i targu pięciagoo. Spekulanci widząc takie na palcach, że wielu właścicieli dóbr nie albo bardzo mało sprzedali dotąd zboża swego, oczekując ciągle podwyżki cen, spekulanci zaś liczą na to, że przyjdzie pora, gdzie to zboże dotąd trzymane pójdzie na sprzedaż i spodziewają się wtedy dowolnie obfitych, a przeto spadku cen. Zoba więc stron jest niepewność. Z tego co zwieziono na granicę we czwartek można było kupić nie tak pobrać przeto nawet niektórych nie tak hojnie się... w środę i w sobotę. Na targu krakowskim zwieziono bardzo mało, albowiem mylili na targu... znaczniéj... Pszenica po 6¼, aż do 6⅞, podługo... jest pośledniej i średniej nie tknięto. Żyto w małych ilościach po 3⅛, 3¼, do 3½ złr. Siewne ziarna jaki taki pokup znajdowały i płacono je po cenach wtórkowych; wszelako już ich tyle nie skupują co poprzednio, bo się w nie zaopatrzono w znacznéj części; szczególnie piękne jare zboże mogą wszelako liczyć jeszcze na kupca. Koniczyna czerwona codzień z Galicyi przywożą na sprzedaż, lecz gdy minęła już pora wywozu zagranicę, przeto mało tylko liczą, a że jeszcze można do Królestwa Polskiego. Kilka nasion koniczyny sprzedanych w tym tygodniu płacono od 30 do 33 złr. za korzec; biała zaś niezmiernie poszukiwana i wato-

sunku do zagranicznych cen bardzo wysoko płaconą bywa, bo zapasów jéj nie ma na miejscu, a spekulanci lękają się zakupywać większych ilości, sądząc, że tak wysokie ceny jakie np. w tym tygodniu płacono jako to: 40, 50 do 52 złr. długo utrzymać się nie będą mogły i zależą od chwili. Ceny te wszelako jeszcze poskoczyć mogą, jeśli żądania się ponowią w przyszłym tygodniu. Toż samo da się powiedzieć o nasieniu Tymoteusza, które początkowo stało nisko, a teraz bardzo poskoczyło w cenie. Zimową porą płacono je po 23 lub 24, a teraz dają chętnie 32 do 33 złr. i nie zawsze na te ceny dostać je można.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 86 *Krakauer Zeitung*.

Licytacya. W dniu 22 kwietnia, 10 maja sprzedaż 8 koni i 8 krów w Ciężkowicach na rzecz spłacenia sumy wekslowéj.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	333'''47	+ 6°9	56	połud wsch. słaby	pogoda		— 3°4	+ 6°9
	10	332 86	+ 2 1	80	północny „	„			
17	6	331 95	— 1 9	80	zachodni „	„			

W Drukarni „Czasu". Antoni Czapliński, rządzca drukarni.